Nr 182 Kraków. Piątek 11 Sierpnia 1905 Rok XXIV

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wilhelm II w Gnieźnie.

Gdy przed kilku tygodniami rozeszła się wiadomość, iż Wilhelm II przy sposobności tegorocznych ćwiczeń wojskowych w okolicy Poznania uda się także do Gniezna i tam u wrót katedry św. Wojciecha każe się powitać arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, przyczem wygłosi mowę, ogarnęło społeczeństwo polskie przykre zaniepokojenie. Nie była to obawa przed nowemi groźbami lub zapowiedzią nowych ciosów z ust władcy Niemiec. Do gróźb jego bowiem tak już przywykliśmy, że nie sprawiają na nas większego wrażenia, co się zaś tyczy ciosów pruskich, to i one straciły już dla nas pierwotną swoją grozę, odkąd przekonaliśmy się, że siła moralna ludności polskiej w zaborze pruskim wystarczy na skuteczne ich odparcie. Lecz było to przeczucie nowego b o l e s n e g o u p o k o r z e n i a.

Już sama myśl, że tam, gdzie stała kolebka polskiego państwa i kościoła, gdzie z każdej piędzi ziemi i każdego kamienia przemawia do nas duch wielkiego Bolesława, że w świątyni, do której inny cesarz niemiecki pokorną odbył pielgrzymkę, dziś panoszyć się będzie buta krzyżacka i padną na nas szydercze słowa „vae victis“, że prymas Polski zmuszony będzie w tem właśnie świętem dla nas miejscu składać hołd gnębiącej nas przemocy — była dla każdego serca polskiego niezmiernie przykrą... tem przykrzejszą, że do odwrócenia tego rodzaju kielicha goryczy brakuje nam możności i siły.

Zdaje się jednakże, że tym razem upokorzenie przybrało mniejsze rozmiary, niż przewidywaliśmy. Wilhelm II przybył do Gniezna w dniu wczorajszym. O jego pobycie w tem mieście jedną tylko do tej chwili mamy wiadomość, zaczerpniętą z półurzędowego źródła niemieckiego. Wnosić z niej można, że jeżeli nie nastąpił później jeszcze jaki akt drugi, pierwotny program tej inwazyi cesarskiej uległ zmianie, że tragedya zamieniła się na operetkę.

Wilhelm II przybył do Gniezna koleją. Na rynku powitały go niemieckie władze miejskie, a burmistrz miasta, narzucony mu urzędnik Niemiec, podał mu puhar honorowy z winem, przyczem powitał go przemową. Cesarz, dziękując mu za przyjęcie, wyraził radość, że praca niemieckiej kultury tak dzielnie tam, choć ciężko, kroczy naprzód, poczem w te, mniej więcej, odezwał się słowa:

„Zdaje się jednak, że niektórzy polscy poddani nie są jeszcze pewni, czy pod sztandarem Hohenzollernów znajdą ochronę i prawo. Fantazya, pobudzona przez pielęgnowanie wspomnień historycznych, może niejeden entuzjastyczny umysł doprowadzić do f a ł s z y w y c h w n i o s k ó w. Każdy Polak-katolik powinien wiedzieć, że przy spełnianiu praktyk religijnych nie dozna żadnej przeszkody, ale ma też zachować poważanie i szacunek dla innych wyznań.

„Ze strony niemieckiej nie zajdzie przerwa w dalszem prowadzeniu dzieła kultury. Kto jako Niemiec bez powodu sprzedaje swą własność na wschodzie, ł a m i e s w e o b o w i ą z k i, j a k i e m a w o b e c o j c z y z n y.

„Podczas moich ostatnich odwiedzin w Rzymie Leon XIII, żegnając się ze mną i błogosławiąc mnie, choć jestem protestantem, przyrzekł imieniem wszystkich n i e m i e c k i c h k a t o l i k ó w, iż b ę d ą w i e r n y m i p o d d a n y m i c e s a r z a. Nie można więc doprowadzić do złamania słowa, danego mi przez wielkiego kapłana.“

Cesarz zakończył słowami: „N i e m i e c k o ś ć o z n a c z a k u l t u r ę i w o l n o ś ć d l a k a ż d e g o p o d w z g l ę d e m r e l i g i i, m y ś l i i c z y n ó w“, poczem spełnił puhar „n a s ł a w n ą p r z y s z ł o ś ć G n i e z n a“.

Oto wszystko, co usłyszano z ust jego na starym rynku gnieźnieńskim. Zdawaćby się mogło, że bujna jego fantazya opuściła go w tym wypadku. To bowiem, co powiedział, z wyjątkiem wspomnienia o Leonie XIII, jest jakoby dosłownem powtórzeniem dobrze nam znanych dziennikarskich wycieczek hakatystycznych.

Aby należycie zrozumieć cel i znaczenie tych słów cesarskich, dotyczących głównie dziedziny wyznaniowej, trzeba sobie uprzytomnić dwa stałe twierdzenia hakatystycznej prasy: pierwsze, że „agitatorzy“ polscy tem tylko zdołali wciągnąć cały lud polski w wir swych dążności narodowych, iż wmówili w niego, że także jego religia jest zagrożona; drugie, iż osiedleni w Poznańskiem Niemcy-katolicy polszczą się pod wpływem polskiego duchowieństwa i potem wzmacniają szeregi polskie.

Otóż Wilhelm II postanowił osobiście zapewnić lud polski, że przy spełnianiu praktyk religijnych nie dozna żadnej przeszkody, a równocześnie wspomnieniem obietnicy Leona XIII zakląć Niemców katolików, aby pozostali wierni niemczyźnie i cesarzowi.

Czytając ten ustęp jego mowy, trudno się oprzeć pewnej wesołości. Na to więc urządzono tę szumną manifestacyę cesarską — aby walczyć z wiatrakami; — bo faktycznie jedno i drugie z owych twierdzeń hakaty najmniejszej dziś nie posiada podstawy. Lud polski wie dobrze, o co walczyć musi, a i niemieccy katolicy na polskich kresach zdawna już przestali się polszczyć! Lecz mniejsza o to!

I pod innym jeszcze względem mowca cesarski dał tylko wyraz znanym hakatystycznym eskapadom — a mianowicie, gdy od czci i wiary odsądził tych Niemców na kresach polskich, którzy ziemię swoją sprzedają Polakom.

To, co poza tem z własnej niejako inicyatywy wypowiedział w Gnieźnie, odbiega daleko od faktów i rzeczywistości.

„Niemieckość oznacza kulturę i wolność dla każdego pod względem religii, myśli i czynów“...

Piękna w o l n o ś ć, cudowna k u l t u r a! Jej ślady na ziemi polskiej znaczą przecież łzy i jęki polskiej ludności. Deptanie wszystkiego, co jej święte i drogie, gwałtowny zabór odwiecznie polskiej ziemi, wydzieranie Polakom ostatniego kęsa chleba, katowanie dzieci polskich, tłumienie polskiej myśli i polskiego ducha — samowola i ucisk na każdym kroku... oto drogi, sposoby i owoce tej pruskiej wolności i kultury.

Zna je cały naród polski, zna je świat cały!...

I wobec tego mowa cesarska w Gnieźnie wywoła wszędzie, gdzie dotrze poza siedzibami Niemców, tylko zdziwienie i niesmak.

Zapowiedź, że polityka antipolska nie dozna przerwy, słyszeliśmy już aż nadto często z ust pruskich ministrów.

Nic więc nowego nie powiedział nam w grodzie Lecha „urodzony mowca na tronie“. — A fakt, że skończyło się na tem, iż prymasowi Polski oszczędzono przymusowego złożenia mu hołdu przed wrotami katedry — odbiera tej wycieczce cesarskiej wszelkie p o w a ż n i e j s z e znamiona.

Zapewnić też możemy Wilhelma II, że i te jego słowa wiatr rozwieje bez echa. My nadal „pielęgnowaniem wspomnień historycznych“ pobudzać będziemy naszą „fantazyę“, aby nigdy nie przestała wierzyć, iż dawna chwała Gniezna odżyje nanowo — lecz na tle upokorzenia buty niemieckiej i w r ó c e n i a P o l s c e d a w n e j ś w i e t n o ś c i. G n i e z n o j e s t i b ę d z i e n a s z e m!

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 8 sierpnia.

(Panowanie szubienicy. — Powieszenie Krauzego. — Sprostowanie informacyi „Czasu“. — Drobiazgi. — Opustoszone biskupstwa).

Tak tedy, wstąpiliśmy obecnie w znak szubienicy. Po Okrzeji powieszonym, przyszła kolej, jak już wam wiadomo na skazanie na śmierć tą samą drogą Wacława Komorowskiego, a pomiędzy tą jedną egzekucyą a skazaniem, powieszono w sobotę ubiegłą o godzinie 4 rano na stokach cytadeli 20-letniego Lejbę Krauzego, skazanego na śmierć za chybione strzały dane do rewirowego policyjnego.

Oskarżonego bronił adw. Boufałł; Maksymowicz mógł łatwo Krauzego ułaskawić, ale nie chciał.

Nie chciał, bo stwardniał niby kamień, siedząc ukryty w swoim Zegrzu i postanowił widocznie być „katem-mścicielem“ za przelaną krew sługusów moskiewskiego rządu.

Straceniu nieszczęśliwego Krauzego towarzyszyły okropne sceny.

Młody ten skazaniec, w przeciwieństwie zupełnem do dzielnego aż do ostatniego momentu Okrzeji, bał się straszliwie, gdy go żołdacy prowadzili pod stryczek. Rwał się i szamotał rozpaczliwie, tak, że go siłą wleczono pod szubienicę a krzyczał przytem tak boleśnie, że mu szmatami zakneblowano usta, białe ze strachu i przerażenia...

Od wyroku śmierci Komorowskiego, obrońca jego, zgodnie z życzeniem skazańca, założył kasacyę do senatu.

Ale jest wszelka pewność, że kasacya sama nie przyda się na nic i nie uchroni ona Komorowskiego od jego losu.

Pragnąc jednak wyczerpać wszystkie środki ratunku dla młodego, 19-letniego chłopca, nie zdającego sobie nawet dokładnie sprawy z okropnej, tragicznej sytuacyi, adwokat Korwin-Piotrowski wystosował telegraficzną prośbę do Maksymowicza o akt łaski dla skazańca. Matka Komorowskiego ze swej strony wysyła jutro depeszę do carowej...

Trudno się dziwić... Okrzeje na kamieniu się nie rodzą...

W tej chwili dowiaduję się, że odbyć się ma niebawem generalna narada przedstawicieli wszystkich partyj narodowych polskich i to nietylko polskich; rozstrząsane być mają sprawy, tak serdecznie obchodzące nas wszystkich.

Muszę w tem miejscu sprostować niefortunny błąd informacyjny Warszawskiej Agencyi telegraficznej. Doniosła ona niedawno, że doktorowie tutejsi: Fabian i Taczanowski, po zbadaniu stanu psychicznego Kasprzaka, uwięzionego w cytadeli z powodu głośnego zabicia żandarmów na Woli, otrzymali od komitetu wykonawczego partyi rewolucyjnej t. zw. „wyroki śmierci“. Otóż jest to nieprawdą. Natomiast prawdą jest, że obaj ci panowie dokonali oględzin lekarskich nad Kasprzakiem ze zdumiewającą lekkomyślnością i że nie zadali sobie zgoła fatygi, aby sięgnąć do historyi jego dawniejszych zboczeń umysłowych, i że wreszcie postawili dyagnozę, uwłaczającą elementarnej powadze lekarskiej.

Zgon ks. metropolity hr. Jerzego Szembeka osierocił znowu metropolię mohylowską; trzeba dodać, że po zgonie biskupa Baranowskiego osierocone jest już od kilku lat biskupstwo seyneńskie, a po zamianowaniu ks. Roopa biskupem wileńskim po dzień dzisiejszy nie zajętem zostało biskupstwo tyraspolskie.

Do wspomnienia pozgonnego o ś. p. metropolicie Szembeku dodać należy, że o ile ostatnie czasy rządów jego na stolicy arcybiskupiej ukazały działalność jego w świetle ze wszech miar dodatniem, o tyle działalność ta na stanowisku biskupa płockiego miała charakter polityki ustępstw wobec rządu. Za jego to rządów i z jego rozporządzenia, wydanego nazbyt skwapliwie, wyrugowano śpiewy polskie i nabożeństwo za cara zaczęto głosić po rosyjsku. Był to polityczny oportunista, nie stworzony do walki z przeciwnościami. *Z. Grot.*

„Gdzie rozkaz najwyższy“?

Reakcyjne i szowinistyczne „Moskiewskija Wiedomosti“ postarały się o to, aby poważnej obecnej chwili nie zabrakło także przymieszki — humoru. W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy artykuł o kwestyi pokoju, który uważać trzeba za największe „curiosum“ polityczne i dziennikarskie lat ostatnich. Artykuł ten brzmi:

„Zacząć musimy przedewszystkiem od stwierdzenia, że już samą podróż S J. Wittego uważamy za n i e d a j ą c ą s i ę p o g o d z i ć z godnością wielkiej Rosyi. — Przypomnijmy sobie sam początek wojny, podstępny napad Japończyków, bez uprzedniego wypowiedzenia wojny... Wówczas to Najjaśniejszy Pan, podzielając gniew wszystkich uczciwych ludzi, ogłosił Manifest, w którym między innemi powiedziano: „R o z k a z u j e m y N a s z e j d z i e l n e j a r m i i o d e p r z e ć w r o g a“, a dalej: „u k a r a ć g o“. Gdy Manifest ten ukazał się, byliśmy w Porcie Artura i nad Jalu. Teraz stoimy pod Charbinem, nasz Sachalin jest prawie zdobyty i Japończycy wylądowali już w zatoce Des Castries. G d z i e ż j e s t w y k o n a n i e W o l i N a j w y ż s z e j? C z y n i e p r z y j a c i e l z o s t a ł o d p a r t y? C z y z o s t a ł u k a r a n y? Nic z tego. Jakże więc mówić można o pokoju, gdy nieprzyjaciel nie został ani odparty, ani ukarany? Albo może słowo J e g o C e s a r s k i e j M o ś c i u t r a c i ł o j u ż m o c s w o j ą?“.

W dalszym ciągu „Moskiewskija Wiedomosti“ stwierdzają jeszcze, że wysłanie Wittego jest hańbą. Jak długo bowiem rozkaz monarchy „odparcia nieprzyjaciela“ i „ukarania go“ nie został wykonany, „n i e m o ż e m y p y t a ć o ż y c z e n i a m i k a d a“.

„Nie my domagać się mamy żądań japońskich, l e c z J a p o ń c z y c y n a s z y c h. Jest to jedyny pogląd, godny dyplomaty i ministra rosyjskiego. Wszystko, co wykracza poza te granice, ubliża godności Rosyi. Jakże więc wyglądać ma ten, jeżeli już nie zaszczytny dla Rosyi, to w każdym razie nie ubliżający jej pokój? Bo wszak największem ustępstwem, j a k i e z r o b i ć m o ż e m y J a p o ń c z y k o m, b ę d z i e, j e ż e l i n i e b ę d z i e m y ż ą d a ć o d **nich** k o n t r y b u c y i. Innego ustępstwa zrobić nam nie wolno.

„Jest rzeczą oczywistą — wywodzi dalej dziennik moskiewski — że J a p o ń c z y c y w y n i e ś ć s i ę m u s z ą z M a n d ż u r y i, ż e K o r e a m u s i b y ć s a m o d z i e l n a lub też d o s t a ć s i ę p o d w p ł y w R o s y i, ż e J a p o ń c z y c y o p u ś c i ć m u s z ą t e r y t o r y u m r o s y j s k i e. Kontrybucyę wojenną d a r o w a ć można Japończykom z tego tylko względu, żeśmy przez niedbalstwo nasze zachęcili ich do zaczepienia nas, że więc i my ponosimy pewną winę. Gdybyśmy się powodowali nie zamiłowaniem pokoju, lecz tylko przyszłemi interesami Rosyi, i te warunki nie powinnyby nas zadowolić. Musielibyśmy domagać się większych gwarancyj dla własnego bezpieczeństwa. M u s i e l i b y ś m y w t y m c e l u o d e b r a ć J a p o ń c z y k o m C u s z i m ę i o d d a ć C h i n o m F o r m o z ę, k t ó r a c i e r p i a ł a n i e w i n n i e. W t e d y d o p i e r o m o ż n a b y z a c z ą ć r o k o w a n i a w W a s z y n g t o n i e“.

Tak oto zapatrują się na kwestyę pokoju „Moskiewskie Wiedomosti“. Jeżeli artykuł ten nie ma jedynie na celu dalszego rozmyślnego o g ł u p i a n i a bezkrytycznej masy społeczeństwa rosyjskiego, w takim razie dowodzi tylko, że wyrosła z samowoli, bezprawia i rozboju buta czynowniczo-reakcyjnych kół rosyjskich zamieniła się już na **nieuleczalny** o b ł ę d p o l i t y c z n y.

Polacy w Ameryce.

(Ks. arcybiskup Symon w Ameryce. — Brak szczegółów. — „Łódź polska“. — Organizacya Polonii w Ameryce. — Dom polski w Buffalo. — Stowarzyszenie Polaków).

Jak już przed kilku tygodniami donieśliśmy, ks. arcybiskup Symon przybył do Stanów Zjednoczonych i zwiedza tam polskie parafie katolickie. Z dzienników polsko-amerykańskich, które do nas niestety przychodzą nieregularnie i zbyt późno, jak dotąd żadnych prawie szczegółów o podróży ks. arcybiskupa dowiedzieć się nie można. Niektóre pisma polskie w Stanach Zjednoczonych milczą o tej podróży, niektóre kują z niej dla siebie reklamę, a inne wreszcie podają o niej tylko wzmianki przygodne.

„Kuryer Polski“, wychodzący w Milwaukee, donosi, że dnia 8 lipca ks. arcybiskup Symon zawitał do Winowy w stanie Minnesota. Powitał go na dworcu komitet parafialny i duchowieństwo, poczem ks. arcybiskup udał się do ks. biskupa Cottera, u którego przepędził pół godziny na rozmowie.

„Z pałacu biskupa Cottera, — pisze „Kuryer“ — ks. arcybiskup Symon w towarzystwie ks. biskupa Cottera powozem poprzedzanym przez polską orkiestrę i długą procesyę udał się do kościoła św. Stanisława. Pochód poprzedzany przez polską orkiestrę przedstawiał się nadzwyczaj pięknie. Wszystkie polskie towarzystwa i 1500 mężczyzn brało udział w pochodzie. Gdy cały pochód ciągnął ulicą Carimona pod wielkiemi bramami tryumfalnemi, oświeconemi tysiącami świateł elektrycznych, przedstawiał się nadzwyczaj imponująco. Bram

Dr Klemens Bąkowski.

Zamek krakowski.

2 (Ciąg dalszy.)

O starożytności tego kościółka, który widocznie stał na skale gdzieś w bliskości północno-wschodniego rogu zamku, bo tę część budował Kazimierz Wielki, świadczy nie tyle tradycya podana przez Długosza, co opis fizyognomii jego: budowla okrągła kamienna — to typowy kościółek romański. Takim był pierwotny na Skałce, taki mamy na Wyszehradzie praskim, takie kościółki wznosili, jak się zdaje, Wielkomorawcy. Być może, że kościółek ten starszy był od katedry, lub pierwotnie jej miejsce zastępował, znikł, z powodu budowy zamku, lub może wszedł częściowo w jego dolne mury.

Trudno ocenić znaczenie dalszego szczegółu podanego przez Długosza: „prebenda św. Maryi Egipskiej na wyższym zamku królewskim położona jest w osobnym kościele, który Kazimierz II, król polski, postawił, która kiedy i przez kogoby była fundowaną, nie mogłem wyszukać, albowiem i pamięci o tem niema. Prawo prezenty i kollacyi mają przełożony i mniszki klasztoru Zwierzynieckiego, z czego się wnosi, że przez nich była fundowana“. Klasztor Zwierzyniecki powstał koło 1180 r. — fundacya powyższa nie byłaby więc zbyt starą, zagadkowem jest tylko, co znaczy ulokowanie jej w zamku wyższym i jaki to kościół osobny wystawił dla tej prebendy Kazimierz W. Czy nie rozchodzi się tu o jaką kaplicę zamkową?

Te kościelne budowy katedry i kościółka św. Feliksa wprowadziły materyał kamienny w budowle wawelskie, a chociaż w roczniku kapitulnym jeszcze pod rokiem 1265 zapisano: „Zamek buduje się w Krakowie z d r z e w a na całej górze“, to nie wynika z tego, aby w tym roku, a nawet pierwej, nie użyto zupełnie kamienia do budowy. Znano już w owej epoce kościoły inkastelowane, obronne, może nawet nazwa kościoła pochodzi z nazwy castellum, nie podobna przypuścić, aby nie dbano o inkastelacyę katedry. Jeżeli już w r. 1087 zanotowano, że nowa katedra buduje się wśród okopów zamku in castro, to niewątpliwie co najpóźniej po szczęśliwem odparciu napadu na Wawel Tatarów w r. 1241, pomyślano o ubezpieczeniu się na przyszłość i przynajmniej część warowni, t. j. murów, zrobiono z kamienia.

Średniowieczne zamki budowano w ten sposób, że przedewszystkiem otaczano je palisadami, wałami, fosami i murami (Schildmauer) i wznoszono za niemi silną wieżę, donjon, berchfriet, która, w razie zdobycia murów, służyła za ostatnie schronienie obrońców. Mniejszą wagę miały zabudowania mieszkalne (palatium, pałac, komnaty), izbice dla służby i załogi. — W miarę zamożności stawiającego powstawał pałac murowany, kaplica, obronna brama, wieże na murach (Otto Piper: Burgenkunde). Wzmianka o budowie zamku w r. 1265 z drzewa na całej górze, kiedy zamek wyszedł w r. 1241 cało przed Tatarami, odnosi się więc do umocnienia, rekonstrukcyi i rozszerzenia, a więc budowano wówczas drewniane palatium i izbice dla służby i załogi, rozszerzono je na całą górę. Może niższą część góry nadsypano i zabudowano, skoro Długosz odróżnia „wyższy“ zamek, gdzie miała być prebenda św. Maryi Egipskiej, ale niewątpliwie musiały być mury w okolicy bramy i musiał być donjon, podstawa średniowiecznej obrony.

Prawie każdy zamek ma tradycyę, że gdzieś pod ziemią ciągnie się długi korytarz za miasto, za rzekę i t. d. Tradycya ta polega na fakcie, że zazwyczaj donjon, bergfried, obronna wieża miała taki podziemny korytarz, jako ostatnią ucieczkę oblężonych. Zamek krakowski nie ma wprawdzie tej tradycyi, ale ma w okolicy Kurzej stopy rodzaj głębokiej studni, z dołu zasypanej, która może była wejściem wyjścia z donjonu do korytarza wycieczkowego. Obecne budowle nie wykazują innego śladu istnienia donjonu na Wawelu, a jednak trudno przypuścić, aby go nie było w najważniejszym zamku krakowskim. Budowano go nawet w mniej ważnych warowniach i dotąd pozostały w Lipowcu i w Rzemieniu. Dopiero z udoskonaleniem broni palnej znacznie później zmieniono system budowania zamków.

Opuszczając pole domysłów, możemy stwierdzić, że dzisiejsze budowle Zamku krakowskiego okazują na zewnątrz części murowane dopiero od czasów Kazimierza Wielkiego, a tylko w głębi parteru, w fundamentach i w nie widocznych, zasypanych i wyrównanych częściach góry mogą się mieścić reszty starszych budowli, jak kościółka św. Feliksa, kaplicy pierwotnej, donjonu, bramy, baszt lub murów.

Obronność pierwotną zamku stwierdzają fakta historyczne: napróżno kusili się o jego zdobycie rozmaici pretendenci do tronu krakowskiego w XII i XIII wieku, nie zdobyli go Tatarzy w r. 1241, 1260 i 1287.

Jak mógł wyglądać zamek w tej epoce? Zasłużony nasz znawca przeszłości, ś. p. Łuszczkiewicz, przedstawia jego fizyonomię na podstawie swych rozległych badań architektoniczno-historycznych w następujących słowach:

„Z wierzchu Wawelu dokoła wznosić się musiał już to wysoki wał ziemny z palisadami, lub silne drewniane ściany ziemią spodem obsypane, które w miejscach, mniej od natury bronionych, poprzedzała głęboka fossa... wysokość ścian była taką, iż strzała wypuszczona z łuku nie przeniosła ich. Ściany takie miały platformę, bronioną blankami zazębianemi, które w czasie niebezpieczeństwa zamieniano łatwo na ganki kryte i wysunięte po przed ściany tak, jak te murowane w basztach krakowskich, dotąd się zachowały, zowią się „hurdycya“, a służyły do bronienia spodu ścian przed nieprzyjacielem, lejąc na jego głowy roztopioną, gorącą smołę i ciskając bloki kamienne; naprzeciw spaleniu okładano hurdycya mokremi skórami. Takie drewniane mury, forteczne jeszcze do niedawna, zachowały się w Rosyi w Kole, Jakucku... Aby nieprzyjaciela w krzyżowym strzale utrzymać, stawiano w ścianach „baszty“, w fortyfikacyach miejskich odległe one są od siebie na strzał z kuszy, w zamkach nie było ich tyle, wysokie dwa razy jak ściana. W naszym zamku być musiały z grubych bloków drewnianych, na które dęby niepołomskich puszcz się składały, roboty podobnej, jak nasze chaty... Najsłabszą stroną zamku krakowskiego, najmniej od natury bronioną, była północno-wschodnia... Broniły go... silne fortyfikacye bramy głównej zamkowej w pobliżu kościoła. Samą bramę broniły dwie baszty po stronach, przed nią przez drogę był rów (fossa), na niej most zwodzony, tak urządzony, że podnosząc się na łańcuchach, jak waga, pomostem swym zamykał bramę silnie żelazem okutą, nad bramą była wieża z hurdycyami, dołem sień, w niej mieszkał odźwierny, czyli stróż. Gdy most zwodzony był opanowany przez nieprzyjaciela, pozostała nadzieja w zapuszczeniu „brony“, t. j. kraty żelaznej z kolcami, która na łańcuchach wisząc, spuszczała się na dół w fugach tak, że zamykała wejście w bramie. W herbie miasta Krakowa, który przedstawia bramę, taką widać bronę u góry otworu. Zdobycie tak silnie bronionego sztuką wejścia do zamku naszego nie było końcem oblężenia, bo właściwy zamek (dworzyszcze, burg), w którym książę ze skarbami swemi się mieścił, w pośród murów lub wałów jest osobno bronionym przez fossy, palisady, baszty i bramy.

Zależało wiele na tem, aby urządzeniem obrony przedłużyć oblężenie; baszta po baszcie, brama po bramie musiały być zdobywane, coraz nowe mnożyły się przeszkody na drodze do mieszkania; w ostatku, gdyby to zabranem być miało, oblężeni uciekali do najwyższej wieży, zwykle murowanej, tak zwanego donjonu bergfriedu, u nas stołpu, a jeżeli mieli dosyć żywności, bronili się tu długo, a w końcu podziemnym kanałem czyli poterną umknąć mogli. W stołpie był skarbiec a w piwnicach więzienie, inne piętra dzielono pułapami... W takiej to wieży jedynej mieszkał książe z rodziną w XI wieku, w XII i XIII budował sobie wygodniejsze mieszkanie, a tylko w chwili niebezpieczeństwa tu się przenosił...

Urządzanie mieszkania książęcego na Wawelu musiało być podporządkowanem pod względy forteczne; ani myśleć o wspaniałych pałacach, ani o przyzwoitem pomieszczeniu rodziny i dworu, a jak tutaj części duchowieństwa i załogi rycerskiej. W przygródku u spodu wzgórza były stajnie, spichrze, obory i mieszkania, część tychże znaleść się musiała na górze od strony Wisły przy murach.

Pańskie mieszkanie z drzewa, piętrowe, z dostępem na piętro przez schody zewnętrzne, z gankiem, na którym siadywali rycerze, zwieszając swoje tarcze przez poręcz, aby odpocząć po walce; pod schodami wejście do dolnych lokalności. Dach budynku występował od zamkowego podworca naprzód, wsparty na słupach jak u podcieni naszych domów małomiasteczkowych. Mamy prawo utrzymywać na podstawie zapisów czeskich, ruskich i polskich, że w XII wieku była w tym dworcu ogromna, długa sala z izbami po bokach, rodzaj halli, mogącej zgromadzić tłum szlachty i kanoników. W niej odbywały się liczne biesiady, narady przed wyprawami. Szerokie ławy biegły w niej do koła w kształcie długich skrzyń, przed ławami stały tarczany biesiadnicze. Jedno miejsce osobne na wzniesieniu przeznaczone było dla księcia i pana domu. Było to scabellum, krzesło przykrywane poduszką. Nad tym podestem wznosił się wysoki baldachim a przed nim w czasie biesiady stawiano osobny stolik, na którym pan jadał. Na półkach do ścian przybitych błyszczały naczynia i rogi do picia ze złota i srebra o ozdobach grubych i ciężkich, a na podłodze, na ławach i ścianach leżały i wisiały wschodnie powłoki, bizantyńskie kobierce o fantastycznych wzorach gryfów i panter wplątanych w skręty; sufit takiej sieni był z modrzewiowych belek a olbrzymi komin mieścił w sobie ogromne kłody drzewa, żarzące się zimą. — Obok głównego dworu, wznosiły się osobne piętrowe izbice, przeznaczone na pomieszczenie załogi jak i służby, na sypialnie rodziny i dzieci“.

(C. d. n.)

tych było kilkanaście i ustawione były na ulicach Broadway, Czwartej, Carimona i Zumbro. U wejścia do kościoła św. Stanisława był wielki napis: „Witamy!“, oświecony elektrycznością. Na ulicach tych puszczano także ognie sztuczne“.

Ks. arcybiskup Symon był w Winonie do 10 lipca i udał się stamtąd do La Crosse i St. Paul. W parafii Duluth podczas kazania porównał ks. arcybiskup Symon amerykańską Polonię do łodzi, otoczonej ze wszystkich stron piętrzącemi się falami amerykańskich żywiołów, i wezwał Polaków do zgodnej pracy, ażeby łódź nie zginęła w falach.

Polacy w Stanach Zjednoczonych, pomimo coraz trudniejszych warunków bytu, organizują się i tworzą rozmaite zakłady, mające uczynić zadość potrzebom społecznym. Obecnie kolonia polska w Buffalo rozpoczęła budowę Domu polskiego i już przed kilku tygodniami odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Myśl wybudowania Domu polskiego w Buffalo powstała przed pięciu laty. Założono stowarzyszenie budowy Domu polskiego, pod którą to nazwą zjednoczyły się towarzystwa narodowe, śpiewacze, sokole, naukowe, a przedewszystkiem grupy związkowe. Plany wypracował architekt Władysław Zawadzki, obliczając koszt budowy na 65.000 dolarów.

Obok ogromnego Związku narodowego polskiego, który jest największym polskim zakładem asekuracyjnym w Ameryce północnej i obraca milionami, istnieje tam pokrewne stowarzyszenie Polaków, które wydało sprawozdanie ze swojej działalności za II kwartał roku bieżącego. Dochód stowarzyszenia wynosił 11.940 dolarów, rozchód 3.324, majątek zaś wynosi 28.059 dolarów.

Z letnich siedzib.

Soboty, 6 sierpnia.

Rozległy widok pięknych wybrzeży zatoki gdańskiej przejmuje cię żalem — głębokim jak to morze, którego powierzchnia bezkreśna mieni się nieustannie różnokolorowemi refleksami nieba.

Żalem — boć to przecież owo jedno morze, od którego sięgała Polska hen, na południe aż do drugiego.

A jeśli to drugie było kresem kolonizacyi polskiej, to to pierwsze, północne, dzisiejsze „Ostsee“ było integralną częścią prastarej Lechii, tu wywodzącej z pobliskich jezior przedwieczne swe gniazda białych orłów.

I zepchniętoby już dawno do rzędu legendarnych mytów ten fakt dziejowy, gdyby po dziś dzień nie świadczyły o nim pozostałości tradycyi, w nazwach polskich, w odosobnionych, jak wyspy na oceanie germanizmu, resztkach osad polskich, kaszubskich.

Do takich należy obok Pucka, siedliska kaszubskiego, wiele innych, rozrzuconych po całem pobrzeżu morskiem, a w ich rzędzie Gładkie (Glaedtke), Kolebki (Kolibken) i Soboty (Zoppot).

O ostatnich opowiadał mi właśnie tutejszy rybak, Kaszub, liczący około lat 50 zaledwie, iż pamięta Soboty z czasów jeszcze dzieciństwa, jako małą wioszczynę rybacką, zaludnioną wyłącznie prawie Polakami, którzy i mówili po polsku i mieli wyrobioną swoją gwarę rybacką polską i modlili się po polsku po domach, jakoteż w małym sławnym drewnianym kościółku.

Zapóźno niestety doszło do nich rozbudzenie ruchu narodowościowego z połowy zeszłego wieku, a przez ten czas musiał rząd pruski wszelkiemi sposobami germanizować ich, protestantyzować w kościele, szkole, w życiu publicznem, a nawet domowem, naprowadzając nowych przybyszów Niemców do stacyj portowych. W rozwoju swym handlowym i przemysłowym wypierali uboższą rybacką ludność miejscową z ziemi, z chat, na bardziej odległe i odludne okolice, lub stapiali bardziej podatnych z przybyszami pod jednym strychulcem niemieckiego języka, wiary, obyczajów i zwyczajów.

Równocześnie wiele miejscowości zaczął urabiać spryt niemiecki na miejsca kąpieli morskich, wiążąc ku temu majętnych w akcyjne towarzystwa. Te, rozporządzając kapitałem, opanowały wkrótce sytuacyę i to w latach niespełna dwudziestu zaroiły się wybrzeża „Seebadami“, jak Broesen, Westerplatte, Zoppot, Glettkau, Hela, Oxhoeft, i „Luftkurortami“, jak Kartuzy, Puck, Strauchmüle itp., których stolicą Gdańsk, polski dawny Gdańsk z nowym pomnikiem cesarza Wilhelma I i nowym systemem silnych fortyfikacyj pruskich.

Z pod tego zalewu germańskiego ledwie już widać w Gdańsku dawne zabytki polskie, a tak samo na pobrzeżach stapiają się coraz bardziej nieliczne wysepki ludu polskiego, tulącego się po małych osadkach rybackich.

To też w Sobotach prawie nie widzisz śladu polskości, a w nowym murowanym kościele katolickim ludek polski ćwiczy śpiewy i modlitwy niemieckie, aż nie miło, a tak samo czyta podpisy wszystkich obrazów, jakoteż ostrzeżenia przed pluciem na podłogę, również po niemiecku.

Spytałem pierwszego lepszego, z waszecia ubranego podczas sumy w niedzielę, widząc jak śpiewa pieśni z książki niemieckiej:

— A co to, śpiewacie tu wszyscy po niemiecku?

— „Jo“, po niemiecku.

Nic dziwnego. Poszło to za panią matką, która właśnie wystąpiła na kazalnicę w osobie limfatycznego jakiegoś księdza blondyna i dalejże kazać po niemiecku do ludu.

— A jak się spowiadacie? — zapytałem.

— Po niemiecku; gdzie który rzadko po polsku „barz“.

A podpisy na książkach — to same Heinrichy, Johanny, Wilhelmy, Karle, Ottony, Adalberty przy zniemczonych nazwiskach; ubrane to wszystko całkiem zniemiecka i tak ułożone, że lud widocznie uczony i ćwiczony w śpiewie kościelnym, nie beczy, nie wyje, ale śpiewa muzykalnie, w takcie, zaś „unisono“ urozmaicają często słyszane „wtóry“. Organy wspiera bardzo porządny czterogłosowy chór kościelny.

A jednak w tych zniemczonych na wskróś Sobotach, w lecie przynajmniej, rozlega się wszędzie przeważnie język polski, importowany tu wraz z tysiącami rodzin polskich, przybywających do Soboty ze wszystkich trzech dzielnic dla morskich kąpieli. Najliczniej staje Królestwo i Poznańskie, najmniej Galicya. Obok polskiego słyszy się tu w drugim niemal dopiero rzędzie język niemiecki, a za nim rosyjski, francuski, angielski nawet.

Polakom przestańmy się raz dziwić, że te strony nawiedzają mimo nawet wszelkich szowinistycznych haseł bojkotu „badów“ niemieckich. Zarzut podobny, stosowany do nawiedzania miejscowości tak odwiecznie polskich jak Soboty, wygląda do pewnego stopnia podobnie jak nagana dla tych Polaków, którzy osiadają w Poznańskiem lub na Pomorzu.

Bądź co bądź, coroczne najście polskie podobnie liczne jak obecnie, stwierdza niezbicie i przynależność pobrzeża do Polski i, jeśli nie budzi, to nie da przynajmniej zagasnąć tlejącej tu i ówdzie wśród polskiego ludu iskierce polskiej pod popiołami germańskimi. Któż bowiem odgadnie przyszłość? A chyba najlepszy dają potemu przykład i zachętę dzieje germanizowanego tak usilnie Śląska pruskiego!

Tymczasem stwierdzam, iż wśród zebranej tu tak licznie Polonii przejawia się coraz więcej podobne poczucie, że staje się coraz częściej tematem dyskusyi po ogniskach wcale zwartych.

Jest tu kilka pensyonatów, wybornie prowadzonych wyłącznie polskich, w których rzędzie, obok Sypniewskiego i Peto prym trzyma pensyonat „Quo vadis“ p. Chmielewskiego.

W tych i innych pensyonatach wiedzie się życie zupełnie odmienne od niemieckiego, nasze. — Ożywione rozmowy w czasie obiadów, wymiana znajomości i zdań o stosunkach, zbliżenie towarzyskie wieczorem przy pianinie — oto, co wyróżnia skupione tu życie polskie, podnosząc je ponad poziom niemieckiej knajpy do wysokości towarzyskiego salonu.

Od tego dzieli nas niewiele, aby — jak to bywa w Zakopanem — podnieść to zbiorowe towarzyskie życie polskie w Sobotach do stanowiska społeczno-narodowego, z którego można będzie dojrzeć i opuszczony lud polski tutejszy i ocenić jego intellektualne potrzeby narodowe daleko lepiej, niż przy sposobności przelotnej wycieczki łodzią lub statkiem.

Nie brak nawet było w tym kierunku pierwszych zadatków w sezonie obecnym, co prawda, nie bardzo udałych.

Należała też do nich gremialna polska wycieczka statkiem do Pucka, stolicy Kaszubów i druga, lądowa, do Zagórza. Pierwsza — chociaż aż na dwu statkach — spotkała się z niepogodą, burzliwem morzem i niepowodzeniami natury żywnościowej, tak, że ledwie po godzinie pobytu na miejscu, wrócili wszyscy zmoknięci, schorowani, głodni, a przedewszystkiem niezadowoleni i rozczarowani. — Lepiej zaniosło się na drugą wycieczkę, do leśnego Zagorza, drogą już lądową, jako że to Polacy, choć z morzem graniczący, nigdy floty nie mieli, a morza woleli przebywać konno, wpław!..

Nastrój był tu bardzo dodatni. Tylko niefortunne i niepowołane wystąpienie p. B. z mową wcale niepolityczną naraziło zebranie na inną, niemiłą niespodziankę. Oto nagle zjawił się i agent policyjny, a za nim w lot wyrosła na jednej z głów pickelhauba żandarmska, z pod której rozległ się blaszany rozkaz „Lösung der Versammlung“ — lub też prowadzenia obrad po niemiecku. Nawet landrat znalazł się gdzieś niedaleko i tak wszystko poszło na marne: panie zażyły przestrachu, a nawet obywatele z Poznańskiego wycofywali się w popłochu, nie radzi, aby za tak niepotrzebne wystąpienia byli włóczeni po urzędach i pociągani do odpowiedzialności.

Oba zebrania świadczą jednak przynajmniej o tem, iż przy dobrej woli i należnym takcie dałoby się napocząć niejedno, coby było z pożytkiem ogólnej sprawy narodowej. Może się to w przyszłości powiedzie przy udziale młodzieży, której tutaj nie widzę wcale.

Kąpiele, jako takie, są skuteczne i bardzo dobrze urządzone, choć na zarządzie i służbie znać pewną jeszcze surowość i nieokrzesanie dorobkiewicza. Za to punktualność jest na pierwszym planie i tej nam zawsze należy się uczyć od Niemców.

rot.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: W. Krajewski 5 koron, zebrane na wycieczce z Tuchowa do Garbku.

Razem dotąd 4980 kor. 32 hal.

Na szkoły polskie w Królestwie złożyła p. Stefania Nowakowska 44 kor. 33 hal., zebrane w Wiśle (Śląsk austr.) na odczycie 5 b. m.

Młodzież szkolna z Królestwa, bawiąca w Krakowie, gdzie, jak wiadomo, przygotowuje się do egzaminów i matury w szkołach tutejszych, miewa i tu pewne nieporozumienia co do kwestyi dalszego kształcenia się. Z chwilą rozpoczęcia się strejku szkolnego w Warszawie, utworzył się w Krakowie komitet, którego zadaniem było uprzystępnić młodzieży naukę i w tym celu otworzył kursa trzymiesięczne, połączone z internatem. Na kursa te zgłosili się niemal wszyscy strejkujący abituryenci z Królestwa Polskiego, przyjęto jednakże tylko 80, którzy rzeczywiście naukę rozpoczęli. Pozostała reszta uznała to za postępek niegodny wobec pozostałych kolegów, pozbawionych możności dalszego kształcenia się, i wezwała ich do powrotu. Część uczniów, w liczbie 20, rzeczywiście w tych dniach opuściła internat i powróciła do Warszawy, reszta jednakże sprzeciwiła się tego rodzaju terrorowi, nie uznając tego postępku za nie koleżeński i prowadzi naukę nadal, by we wrześniu b. r. zasiąść do matury w tutejszych gimnazyach.

Wiadomości osobiste. Dyrektor Muzeum Narodowego dr Feliks Kopera wyjechał za kilkotygodniowym urlopem. Zastępstwo objął p. Julian Pagaczewski, kustosz Muzeum Narodowego.

Ślub. Wczoraj o godzinie 10 przed południem odbył się w kościele św. Floryana ślub znanego artysty-malarza, p. Sichulskiego, z p. Bronisławą Rudlicką (Jeremi), artystką teatru miejskiego w Krakowie.

Sprawy miejskie. Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta, M. Chylińskiego, posiedzenie komisyi inwestycyjnej, poświęcone sprawie zaopatrzenia w wodę nowego gmachu Akademii handlowej. Z pomiędzy szeregu ofert, wniesionych przez poszczególnych przedsiębiorców, przyjęto ofertę p. Władysława Stopińskiego, której to firmie powierzono zainstalowanie urządzeń wodociągowych w całym budynku.

Komisya wodociągowa odbędzie posiedzenie jutro po południu, na którem załatwi szereg spraw, dotyczących urządzeń wodociągowych w mieście.

Nowe bruki. W liczbie ulic i placów Krakowa, które bądź to otrzymały już nowe bruki, bądź też około założenia ich prowadzone są prace, znajduje się również plac Dominikański. Dotychczas mimo panującego tam silnego ruchu kołowego i pieszego, który w czasie odpustu dochodzi do niebywałych rozmiarów, plac ten posiadał niemal najgorsze bruki. Lecz wreszcie teraz zdecydowała się gmina na gruntowną ich rekonstrukcyę. Roboty prowadzone są pospiesznie i prawdopodobnie w niedługim czasie zostaną ukończone. Niedawno wybrukowano chodnik po stronie lewej od ulicy Grodzkiej, wykładając go płytami porfirowemi, obecnie zaś przystąpiono do położenia chodnika po stronie przeciwnej, przyczem rozszerzono go znacznie, ponadto zaś pozostawiono szeroki pas, na którym zasadzone zostaną drzewka. W pośrodku placu powstanie t. zw. zakole, wzniesione o 15 cm. ponad poziom dróg, wybrukowane mozaiką, z brzegami granitowemi, celem ochrony od najechania. Miejsce to służyć będzie na pomieszczenie straganów w czasie odpustów; studnia drewniana, znajdująca się tam w stanie dość opłakanym i szpecąca plac, zostanie prawdopodobnie zniesioną, a na jej miejscu wybudowaną zostanie mała studnia żelazna wodociągowa. Gościniec jezdny zostanie również zupełnie przerobiony i mierzyć będzie 6 metrów szerokości po każej stronie zakola. Po ukończeniu prac około placu Dominikańskiego, rozpoczęte zostaną roboty brukarskie na ulicy Dominikańskiej, która otrzyma po stronie prawej nowy chodnik porfirowy na całej długości aż do ulicy św. Gertrudy. Nowy dojazd do bramy głównej otrzyma miejska strażnica pożarna, gdzie ukończono również prace około zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w całym budynku.

Operetka lwowska. Dziś, we czwartek, po raz ostatni komiczna operetka „Apajune“, a w niej wielki popis sceniczny pani Kliszewskiej i p. Lelewicza.

Jutro, w piątek, po raz ostatni najnowsza i śliczna operetka Franciszka Lehara „Małżeństwo na żart“, z udziałem pp. Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Miłowskiej, Łopatyńskiej, Okońskiej, Brzeskiej, Lelewicza, Czerwińskiego, Janickiego, Paszkowskiego, Kosińskiego, Jarońskiego i innych. W sobotę po raz pierwszy w bieżącym sezonie angielska operetka Hugona Feliksa „Madame Sherry“, w której to p. Kasprowiczowa i p. Kosiński śpiewają owo słynne kuplety „hopla Katarina“.

Nowy komendant kadetów. Szkoła kadecka na Łobzowie otrzymała nowego komendanta. Dotychczasowy komendant, major Haustein, przydzielony został do 8 pułku piechoty, a następcą jego został major Józef H a r t w i g, z 30 (lwowskiego) pułku piechoty.

Z przemysłu gospodarczego. Kupiec krakowski, p. Antoni Siekacz, zakłada i otwiera niezadługo pierwszą w Krakowie parową fabrykę kapusty kiszonej, a więc produktu spożywczego, tak bardzo poszukiwanego przez nasze gospodynie. Fabryka ta znajdować się będzie przy ulicy Biskupiej pod L. 11 i urządzoną będzie na sposób zagraniczny. Najnowsze maszyny i odpowiednie przyrządy, sprowadzone do fabrykacyi konserwowania powyższej kiszonej kapusty pędzone będą parą. Układanie w kadzie, odzieranie główek kapusty z liści zwiędłych lub nadpsutych, usuwanie odoru i t. d. na sposób morawski — oto najważniejsze czynności, dające gwarancyę dobroci i czystości dla konserwowania wymienionego produktu.

Polska szkoła ewangielicka w Lednicy. Z Wieliczki piszą nam: Rok mija, kiedy byliśmy świadkami poświęcenia szkoły ewangielickiej w Lednicy niemieckiej pod Wieliczką. W miejscu starego, zbutwiałego budynku stanął kosztem 9000 koron nowy, murowany, mieszczący klasę wykładową i pomieszkanie dla nauczyciela. Lednica niemiecka to kolonia ewangielicka, której mieszkańcy jednak przyjęli język polski, zachowując jedynie swoje wyznanie. To też powstanie nowej szkoły natrafiło w niektórych miarodajnych kołach ewangielickich na trudności, wywierano wprost nacisk, by nowa szkoła była ewangielicką z językiem wykładowym niemieckim. Tu podnieść należy zrozumienie przez gminę faktu, że język polski stał się dla nich językiem macierzystym i gmina z całą stanowczością zastrzegła się przeciw naporowi niektórych szowinistów, ewangielików-Niemców, nie dała się obałamucić twierdzeniami tychże, że podstawą ewangielicyzmu w Galicyi jest tylko niemieckość — i postawiła na swojem. Natrafiła jednak na inną trudność, a mianowicie w wyszukaniu odpowiedniej siły nauczycielskiej. Przez rok ubiegły szkoła stała pustką, bo nie miał kto nauczać. Gmina z jednej strony od swego warunku, by językiem wykładowym był język polski, odstąpić nie chce, a z drugiej strony kandydaci, którzy się dotąd zgłaszali, to prawie sami Niemcy, a jeśli który podał się o tę posadę w języku polskim, to już po stylizacyi i ortografii poznać było można Niemca. Warunki zaś dla nauczyciela bardzo korzystne: prócz pomieszkania, składającego się z trzech pokoi, kuchni, werandy i ogrodu, wyznaczona jest płaca roczna w kwocie 1000 koron, nadto nauczyciel taki łatwo otrzymać może parę lekcyj u zamożniejszych w gminie, a gdyby zechciał się zajmować sprawami gminnemi, przyczyniłoby mu to również dochodu około 150 kor. rocznie. Zważywszy, że Lednica oddalona od Wieliczki o jeden kilometr — są to warunki bardzo sprzyjające. Za to gmina wymaga od petenta uzdolnienia nauczycielskiego, a ze względu, że musi uczyć nauki religii ewangielickiej, wymagane jest również wyznanie ewangielickie. Podania o tę posadę wnosić można do starszyzny zboru ewangielickiego na ręce kuratora w Lednicy niemieckiej.

Jest rzeczą ogromnie ważną, by posada nauczyciela była już z początkiem roku szkolnego 1905/6 obsadzoną; z nieobsadzenia tej posady łatwo skorzystać i nową broń ukućby mogli przeciwnicy do odzyskania straconej dla nich, daj Boże na zawsze, placówki!

Wycieczka Sokołów do Krynicy. Z Krynicy piszą nam:

Wycieczka do Krynicy Sokolstwa polskiego II-go okręgu w dniu 6 b. m. wypadła wprost wspaniale. Przybyło z gniazda sądeckiego 48, a z innych gniazd 42 umundurowanych druhów. — Ustawioną przed źródłem drużynę przywitał zastępca wójta p. Knsielowicz i zarządca zdrojowy p. komisarz Grabowski, imieniem zaś kolonii wakacyjnej przemówił do Sokolstwa mały chłopczyna tak pięknie, że nie jednemu łza w oku stanęła. W imieniu Sokolstwa przemówił dr Flis, prezes gniazda sądeckiego, wyjaśniając zgromadzonej publiczności cel wycieczki, potrzebę organizacyi i zadania Sokolstwa, a zwracając się do małego mówcy powiedział: „szczęśliwaś dziecino, że masz taką matkę, która w twe młode serduszko tak śliczne zasady wpoiła.“ i zakończył okrzykiem „czołem!“ na cześć zarządców Krynicy i matek Polek, które tak pięknie dzieci wychowują. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, odbył się wspólny obiad w domu zdrojowym, przy współudziale gości.

O godz. 4 po południu odbyły się ćwiczenia przy współudziale 52 druhów. Ćwiczenia odbyły się wzorowo, a nie milknące oklaski kilkutysięcznej publiczności, dały świadectwo sprawności druhów.

Wieczorem odbył się w teatrze uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił z uczuciem i prawdziwie oratorską swadą poseł druh dr Bernadzikowski, wskazując, że organizacye sokole należy szczególną pieczą otaczać. Chór sokoli gniazda nowosądeckiego odśpiewał bardzo udatnie cztery pieśni, a skoro przebrzmiał hymn legionów, wybredna publiczność huraganem oklasków obdarzyła śpiewaków. Na zakończenie teatr poznański odegrał „Konfederatów Barskich“. Po wieczorku odbył się reunion w domu zdrojowym. Do poloneza, prowadzonego przez prezesa dra Flisa, stanęło 68 par. Tańczono do 4 rano.

Nie można jednak pominąć, że obywatele Krynicy i lekarze sezonowi, z małemi wyjątkami, usnęli się tak w udzielenia gościnności Sokołom, jakoteż i od współudziału w uroczystości i zabawie. Nie utworzono miejscowego komitetu, nie było się gdzie obmyć, ubrania i butów wyczyścić, tak, że poważni i na wybitnych stanowiskach stojący druhowie musieli po domach chodzić i prosić o pożyczenie szczotek i sami buty czyścili na ławkach przed willami. Na reunionie oprócz dra Cerchy i aptekarza miejscowego, żadnego z tych panów nie było. Panowie obywatele i lekarze powinni zrozumieć, że Sokolstwo jadąc do Krynicy, wiele im korzyści przynosi, gdyż wycieczka taka podnosi sławę zdrojowiska, a Sokolstwo napewno dziesięćkroć więcej pieniędzy w Krynicy zostawiło, niż stamtąd wywiozło.

Gość.

Skarga o nadużycie władzy urzędowej. Z Jasła piszą nam: W głośnej sprawie skargi obywatela tutejszego, p. Kukulskiego, przeciw kierownikowi starostwa, Kaliniewiczowi, ministerstwo sprawiedliwości na skutek zażalenia adwokata, dra Michnika, zażądało aktów sprawy, której rozstrzygnięcia oczekują tu z żywem zaciekawieniem.

Z kroniki kąpielowej. XXII. lista gości w Zakopanem wykazuje po dzień 30 lipca osób 5696.

Zjazd nauczycieli szkół ludowych. Dnia 8 bm. odbył się w Rzeszowie zjazd nauczycieli ludowych, którzy przed 25 laty ukończyli w tem mieście seminaryum męskie. Zjazd poprzedzony był nabożeństwem żałobnem za dusze zmarłych profesorów i kolegów, z których zmarło dosyć, bo aż 8 nauczycieli, dyrektor Nizioł i 3 profesorów. Po nabożeństwie udali się do gmachu seminaryum, gdzie ich emerytowany prof. seminaryum Dzierzyński powitał w serdecznych słowach i zaznaczył, że zjazd ten jest najliczniejszy, gdyż na 29 ukończonych seminarzystów, przybyło 17 nauczycieli, a 6 usprawiedliwiło swą nieobecność, poczem odczytał katalog, a jeden z nauczycieli, obecny inspektor, p. Hawel, podziękował gronu nauczycielskiemu za ich pracę. Po zwiedzeniu zakładu udali się do fotografa, by utrwalić pamiątkę zjazdu, a o godz. 1 odbyła się wspólna uczta, do której oprócz prof. Dzierzyńskiego, dyr. Müllera i Swidra zasiedli nauczyciele, między którymi był inspektor okręgowy z Cieszanowa i kilku kierowników szkół. Na uczcie wznoszono wiele toastów, a to: na cześć profesorów obecnych i nieobecnych, inicyatorów zjazdu, ludu itd. — Po uczcie uczestnicy zjazdu zwiedzili miasto, poczem udali się na grób zmarłego prof. Henryka Stroki, który był prawdziwym opiekunem i przyjacielem kandydatów nauczycielskich. — Serdeczny telegram nadszedł od ks. Fałata, dyr. seminaryum żeńskiego z Przemyśla, i list od b. prof. sem. Engla, bawiącego w Krynicy.

Tego samego dnia w nocy rozjechali się nauczyciele, unosząc z sobą miłe wspomnienie i powziętą myśl, że za 5 lat znowu się zjadą w Rzeszowie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Hilarego Hossowskiego, kanonika i gr.-kat. proboszcza w Żurawnie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żydaczowie.

Strzał do matki. Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach — jak donoszą z Rudek — we wsi Koniuszkach siemianowskich. Trzynastoletni syn włościanina tamtejszego Andruch Fabian, bawiąc się nabitą strzelbą, zmierzył ze żartu do swej matki. W tej chwili padł jednak strzał, a cały nabój ugodził nieszczęśliwą kobietę w piersi. Stan Fabianowej jest bardzo groźny.

Zmarli.

Jan Kanty O l m i ń s k i, zarządca drukarni i obywatel miasta Wadowic, zmarł tamże, przeżywszy lat 53.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Jak wielkiem obecnie jest przesilenie ekonomiczne i niejako krach kamieniczny w Warszawie, świadczy fakt, że jeden tylko z pośredników, zajmujących się sprzedażą placów, domów i t. p., posiada obecnie na sprzedaż około 400 nieruchomości i to na bardzo przystępnych warunkach. Pomimo zabiegów, amatorów na kupno nie ma wcale. Nawet osoby, które pertraktowały o nabycie, obecnie cofnęły się od układów, przestraszyły się bowiem żądań co do obniżenia komornego.

— Strejki obecnie prawie wygasły i powstają tylko gdzieniegdzie sporadycznie. Bezrobocie w hurtownych składach materyałów aptecznych zostało zakończone. W Towarzystwie akcyjnem pod firmą „Henryk Welt“ cały personal firmy powrócił już do pracy. Od czwartku ubiegłego tygodnia urządził bezrobocie personal oddziału warszawskiego Towarzystwa francuskiej manufaktury pod firmą „D. M. C.“; strejkujący żądają zmiany pewnych warunków pracy i przyzwoitszego traktowania.

— O ile bezrobocia cichną, o tyle kronika krwawych wypadków, zabójstw, napadów i samobójstw rośnie ogromnie. Wczoraj wieczorem na ulicy Chłodnej do jednego z przechodniów zbliżył się jakiś człowiek i szedł przez chwilę obok niego, coś mówiąc. Zaczepiony przyśpieszył kroku, wreszcie zaczął uciekać, a wówczas ów człowiek rzucił się za nim i wprost domu l. 36, na chodniku, uderzeniem noża czy też sztyletu około karku zabił go na miejscu. Sprawca zabójstwa uciekł. Zabity nazywał się Teodor Mazurkiewicz i był ślusarzem.

— Przed kilkoma dniami przybył do Warszawy z transportem gęsi kupiec z gubernii charkowskiej A. Grisznlak. Kupiec ten sprzedał gęsi tutejszym handlarzom, za które otrzymał 1060 rubli. Na ulicy Targowej do Griszniaka powracającego już do domu podeszło kilku drabów z żądaniem, aby im oddał pieniądze. Grisznlak widząc przeważającą liczbę napastników, zaczął uciekać. Napastnicy dogonili go i zaczęli bić kijami po głowie. Wreszcie otoczono Griszniaka i usiłowano wyjąć mu z zanadrza pieniądze. Griszniak bronił się ostatkiem sił i znalazł wreszcie schronienie w sklepie. Dopiero przybycie policyanta położyło tamę walce o pieniądze.

Rabunek miejskiej kasy. Jeszcze nie ucichła sprawa zuchwałego zrabowania miejskiej kasy w Opatowie, a już pisma warszawskie donoszą o drugim takim wypadku. W nocy z 5 na 6 b. m. w Węgrowie (w Kieleckiem) kilkudziesięciu ludzi, uzbrojonych w fuzye, rewolwery i sztylety, zjawiło się nagle przed kasą powiatową, gdzie o tej porze nikogo niemal nie było. Stróż, pilnujący budynku z zewnątrz, został w mgnieniu oka skrępowany, a następnie żelaznemi łomami wybito drzwi do kasy, w której niebezpiecznie poraniono dyżurnego urzędnika, p. Bartoszewskiego, poczem wzięto się do rozbijania żelaznych drzwi do skarbca. Mieszkający obok kasy i zbudzony hałasem kasyer, p. Dacenko, u którego były klucze od skarbca, przez okno i ogród wydostał się z kluczami i dał znać o napadzie naczelnikowi powiatu, który kazał dzwonić na alarm i zebrawszy strażników, poprowadził ich do kasy. Napastnicy nie zdążyli jeszcze rozbić drzwi, a widząc zbierający się coraz większy tłum, oraz przybywających strażników, pozostawili drągi i wytrychy, sami zaś ratowali się ucieczką. — Widząc groźną postawę tłumu, kierowanego przez policyę, cofający się w gromadzie dla postrachu rzucili bombę. Wybuch był niezwykle głośny, lecz szkód żadnych nikomu, prócz okien wybitych przez ruch powietrza, nie wyrządził. Ścigający jednak uciekli w popłochu, poczem gromada napastników znikła w ciemnościach. Kto byli ci napastnicy, nikt nie wie.

Z Łodzi.

— Wskutek pozwolenia naczelnika wojennego m. Łodzi, ma być wznowione wydawnictwo „Gońca Łódzkiego“.

— Poświęcenie fundamentów pod budowę gmachu oddziału Banku państwa w Łodzi odbyło się w niedzielę w obecności władz miejscowych, komitetu budowy gmachu i wielu zaproszonych osób. Gmach ten stanie na placu przy zbiegu ulic Benedykta i Spacerowej. Koszt budowy wyniesie 420 tysięcy rubli. W ciągu dwóch lat nowy ten gmach ma być oddany do użytku publiczności.

— W szeregu zamachów na policyantów, kronika łódzka notuje nowy fakt. Onegdaj o godz. 8 rano rewirowy I cyrkułu Konstanty Łopata, w chwili przejścia przez ulicę Zgierską, około domu nr. 15, został oblany kwasem siarczanym przez nieznanego wyrostka, który zabójczy płyn niósł w blaszance, używanej zwykle przez robotników. Napastnik szedł z przeciwnej strony, a gdy znalazł się przed rewirowym, nagle oblał mu twarz kwasem, poczem rzucił się do ucieczki. Łopata wydał krzyk rozpaczliwy i rękoma schwycił się za twarz, która w jednej chwili zmieniła się do niepoznania. Lekarz pogotowia udzielił pomocy, nie wiadomo atoli, czy Łopata odzyska wzrok. — Sprawca zamachu zbiegł.

Pogrom złodziejów w Włodawie. W ubiegłym tygodniu wydarzyły się w Włodawie sądy doraźne. Liczny tłum udał się w nocy do położonego w pobliżu magistratu budynku, słynącego jako przybytek wszelkiego rodzaju mętów społecznych i rozwalił go, a kilku złodziejów zabił lub ciężko poturbował.

Barbarzyństwa hakatyzmu. Oburzający fakt podaje „Dziennik Polski“, wychodzący w Dortmundzie, w zagłębiu węglowem nadreńsko-westfalskiem. Pewien lekarz Niemiec, wezwany do Polki, mającej wydać na świat dziecię, zamiast zająć się chorą, zaczął jej robić wyrzuty, że „śmie do niego mówić po polsku“, a wreszcie zażądał stanowczo, ażeby chora mówiła po niemiecku lub francusku. — Na coś podobnego zdobyć się może tylko lekarz pruski.

Inny kwiatek hakatyzmu zakwitł w Bochum, gdzie prokurator pruski uznał za stosowne znęcać się nawet nad niemowlęciem. Żonę pewnego górnika z Recklinghausen skazał sąd bochumski za jakieś przewinienie na dzień więzienia. Mąż skazanej podał prośbę do prokuratoryi, żądając, by pozwolono żonie ów dzień więzienia odsiedzieć później, gdyż obecnie karmi dziecko dwumiesięczne. Na prośbę tę nadesłał prokurator odpowiedź następującą: „Przytoczone przez pana okoliczności nie uzasadniają dostatecznie potrzeby zarządzenia zwłoki w wykonaniu na żonę pańską wydanego wyroku. Żona pańska może na jeden dzień niemowlę śmiało wziąć z sobą do więzienia“.

Gdy we Francyi „dobry sędzia“ Magnaud znajduje licznych naśladowców, prokurator pruski znęca się nawet nad niemowlętami.

Morderstwo w Pradze. Franciszek Saudner, który, jak to już donieśliśmy, zamordował w Pradze stróża Muzeum artystyczno-przemysłowego, a potem powiesił się, liczył 26 lat życia i był suplentem gimnazyalnym. Według zeznań teścia jego, właściciela posiadłości wiejskiej, Forejta, Sandner ukończył gimnazyum w Rokiczanach, gdzie ojciec jego był urzędnikiem kolejowym, a następnie wydział filozoficzny w uniwersytecie czeskim w Pradze. Złożył egzamin na nauczyciela i otrzymał posadę suplenta gimnazyalnego. Ożeniwszy się w listopadzie ubiegłego roku, nagle porzucił w kwietniu r. b. zawód nauczycielski i powrócił do Pragi. Forejt dał mu u siebie tymczasowo zajęcie w posiadłości Nikołajka pod Smichowem. W lecie r. b. odbył Saudner, jako rezerwowy zastępca oficera, ćwiczenia w Galicyi przy 8 pułku obrony krajowej. Przybywszy do Pragi, zamieszkał z matką swoją i żoną u teścia Forejta, który dał mu dostateczne utrzymanie. Po niejakim czasie Saudner oświadczył, że otrzymał posadę w Wydziale krajowym, jako archiwaryusz i przeniósł się z Nikołajki do Pragi. Teść znowu dostarczył mu środków pieniężnych na ponowne zagospodarowanie się. Saudner, którego pożycie małżeńskie było szczęśliwe, przebywał za domem od 8 rano do 3 po południu, pracując rzekomo w tych godzinach. W niedzielę oświadczył, że wróci dopiero późnym wieczorem, gdyż musi wziąć udział w komisyi, która miała przeprowadzić oględziny w zakładzie dla obłąkanych. Owej nocy popełnił zbrodnię. Sandner był człowiekiem spokojnym, nie palił i nie pił. Prawdopodobnie wstyd z powodu, że był bez posady, popchnął go do kradzieży, a w następstwie do morderstwa.

Podrożenie mięsa w Berlinie wywołało pośród ludności tamtejszej energiczne kroki. We wtorek wieczorem odbyło się tam 26 zgromadzeń ludowych, które uchwaliły jednobrzmiącą rezolucyę, żądającą natychmiastowego otwarcia granicy dla obcego bydła.

Międzynarodowy instytut statystyczny obraduje w Londynie, gdzie znajduje się stała siedziba jego zarządu. Po załatwieniu wstępnych formalności, zgromadzeni podzielili się na trzy sekcye: demograficzną pod przewodnictwem Mayera; ekonomiczną pod przewodnictwem Yves Guyot'a i socyologiczną, której przewodniczy Delatour.

Straszna choroba.

— Cóż jest właściwie twojej pani?

— Ma jakąś straszną chorobę; zdaje mi się, doktor powiedział, że to Riwiera!

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników dyrekcyi lasów i dóbr państwowych oficyała rachunkowego Władysława Lelio rewidentem, a asystenta Kazimierza Flacha oficyałem rachunkowym.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.
W piątek: „Małżeństwo na żart“.

W sobotę: „Madame Sherry"

Repertoar teatru powszechnego.

W sobotę: „Ananasy Krakowa", farsa w 3 aktach St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków krakowskich.

W niedzielę po południu: „Marcowy kawaler" i „Pajacyki"; wieczór: „Krakowiacy i górale".

W poniedziałek z okazyi zjazdu gości z Sanoka specyalne przedstawienie po południu: „Krakowiacy i górale"; wieczór na benefis Kalinowskiego i Ryla: „Nitouche".

We wtorek ostatnie pożegnalne przedstawienie; benefis G. Senowskiego i J. Brzezińskiego, dyrektorów teatru: „Krakowiacy i górale".

Z kalendarza. W piątek 11 sierpnia: Tyburcego, Zuzanny i Filomeny; w sobotę 12 sierpnia: Klary, Hilaryi i Felicysymy; w niedzielę 13 sierpnia: Hipolita i Radegunda.

Wschód słońca 11 sierpnia o godzinie 4 min. 16, zachód o godz. 7 m. 05; długość dnia godzin 14 m. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 sierpnia termometr doszedł od 16·4 do 24·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 10 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometr. 746·4 mm., termometru 17·0 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 10 sierpnia: pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z operetki.** Pomimo, że w ostatnich dniach pogoda mniej dopisywała, przedstawienia operetki lwowskiej w Parku krakowskim cieszą się znaczną frekwencyą i powodzeniem u krakowskiej publiczności. We wtorek we wznowionej „Wesołej dwójcę" przypomniała się publiczności naszej w roli tancerki Mimi zawsze sympatyą otaczana primaballerina p. Staszko. Niezwykły wdzięk w ujęciu tej roli, śliczne markowanie jej strony tanecznej, a wiele wdzięku i poprawności w śpiewie zjednały p. Staszko żywe uznanie publiczności i gromkie oklaski. W innych partyach tej ulubionej operetki zaszły również pewne zmiany na korzyść obsady, tak, że operetka ta liczyć może jeszcze na kilka dobrych przedstawień. Ze solistów zdobywali zasłużone objawy uznania pp. Malawski, Lelewicz i Kliszewski, oraz panie Kliszewska, Łopatyńska, Miłowska i Okońska.

Wczoraj na zapowiedziany benefis pracowitego reżysera operetki, p. Lelewicza, dźwigającego na swych barkach cały ciężar odpowiedzialności za artystyczny wynik kampanii operetkowej, na wiele miejsc zabrakło biletów. Sympatycznego artystę, występującego w jednej ze swych celniejszych ról w operetce Hellmesbergera „Dziewczyna z fijołkami" przyjmowano gorąco, a po akcie drugim wręczono mu od personalu artystów i od publiczności liczne kwiaty. Jak zawsze, dobrze usposobiony, grał też wczoraj p. Lelewicz rolę Stiebla z wielkim humorem. Całość szła gładko i składnie, a rozbawiona publiczność nie szczędziła oklasków za bardzo staranne traktowanie partyj wokalnych paniom Miłowskiej, Kliszewskiej i Okońskiej, oraz pp. Malawskiemu, Paszkowskiemu i Kratochwilowi, którego humor podnosi coraz skuteczniej wesoły nastrój przedstawień. Epizodyczny lokaj Siebenscheina miał doskonałego przedstawiciela w p. Jarońskim.

Chóry i orkiestra sprawnością i rytmiką podpierały ansambl muzyczny. *W. Pr.*

— **Konkurs literacki.** Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs z fundacyi ks. Adama Jakubowskiego na następujące dwa tematy: 1) Historya ustroju Księstwa Warszawskiego. 2) Monografia jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej. Nagroda wynosi 1400 koron i może być podzieloną na dwie, niekonieczne równe części. Termin konkursu 31 grudnia 1906. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem.

Według § 18 regulaminu Akademii wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

Dział ekonomiczny.

× **Wystawa bydła rozpłodowego.** Towarzystwo rolnicze krakowskie ogłasza:

W dniach od 14 do 17 sierpnia b. r. znajdować się będzie w dawnym zakładzie kontumacyjnym na Prądniku Białym pod Krakowem około 100 sztuk bydła rozpłodowego rasy fryzyjskiej, sprowadzonego z Fryzyi za pośrednictwem komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie przez właścicieli kilkunastu obór w zachodniej części kraju. Ponieważ bydło to, zanim zostanie rozesłane między hodowców, wypoczywać będzie po długiej podróży przez kilka dni w zakładzie na Prądniku, przeto komitet, chcąc dać sferom interesowanym sposobność do obejrzenia cennego materyału rozpłodowego, podaje do wiadomości, że sprowadzone bydło oglądać można w wymienionym zakładzie za opłatą 1 kor. wstępu od osoby, w czasie od godziny 10 rano do 7 wieczorem.

Budapeszt, 10 sierpnia. Pszenica na październik 16·28 do 16·30, pszenica na kwiecień 1906 16·74 do 16·76; żyto na październik 13·20 do 13·22, żyto na kwiecień 1906 13·64 do 13·66; owies na październik 12·22 do 12·24; owies na kwiecień 1906 12·64 do 12·66; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 16·64 do 16·70; kukurydza na maj 1906 13·38 do 13·40; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50.

Oferty słabe, chęć kupna mierna, usposobienie silne; ciepło.

Ostatnie wiadomości.

— W Boguminie odbyła się wczoraj konferencya posłów niemieckich i burmistrzów miast ze Śląska austryackiego w celu zaprotestowania przeciwko pozostawieniu polskich klas równoległych przy seminaryum niemieckiem w Cieszynie i przeciwko otwarciu samoistnego czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie. — W konferencyi tej wzięli udział reprezentanci miast Opawy, Cieszyna Bielska, Jabłonkowa, Frydka, Frysztatu i Bogumina, nadto reprezentanci kilku gmin wiejskich. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przesłać prezydentowi gabinetu bar. Gautschowi i radcy dworu Marenzellerowi w Opawie rezolucyę tej treści. Zebrani protestują przeciwko temu, aby rząd podejmował tak ważne polityczne i narodowe kroki, jak utworzenie samoistnego seminaryum na wschodnim Śląsku bez poprzedniego zasięgnięcia opinii reprezentantów ludności niemieckiej. Wzywa się też rząd państwowy, aby wstrzymał wykonanie dotyczącego rozporządzenia, dopóki Niemcy nie wypowiedzą swej opinii. Dalej wzywa się rząd, aby zniósł także paralelki polskie w Cieszynie i wogóle oczyścił w tej sprawie obraną drogę.

Zgromadzeni wyrażają w końcu nadzieję, że rząd przez trwanie na zajętem stanowisku nie będzie chciał jeszcze powiększyć wzburzenia ludności niemieckiej Śląska wschodniego.

— Pupil Niemców, sułtan marokański, może niezadługo zmuszony będzie schronić się na terytoryum francuskie i żebrać o opiekę rządu francuskiego. Pretendent do tronu, znany Buhamara, znów zgromadził znaczne siły i zadał wojskom sułtańskim pod Ean Sidi Meluk ciężką klęskę. Niemcy, którym grozi nowa wojna kolonialna w Afryce wschodniej, bogdaj czy pospieszą na pomoc swemu pupilowi, jeżeli tron jego będzie rzeczywiście w niebezpieczeństwie.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 sierpnia.

Z Izby lekarskiej. Przy wyborach do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej dokonanych zostali wybrani: członkami Izby: ze Lwowa: Dr Edward Gerard Festenburg, dr Henryk Mehrer, dr Jan Pappée i dr Włodzimierz Sieradzki; z powiatów: dr Kowalski Michał ze Stryja, dr Szczepan Mikołajski ze Lwowa, dr Jakób Moszkowicz ze Lwowa, dr Władysław Piaskiewicz z Kołomyi, dr Zygmunt Smolarski z Przemyśla, dr Adolf Stöckl z Czortkowa, dr Władysław Tatarczuch ze Lwowa, dr Stanisław Zasacki ze Szczurowic i dr Aleksander Żukowski ze Stanisławowa.

Zastępcami członków Izby: ze Lwowa: dr Izydor Feuerstein, dr Adam Sołowij, dr Michał Swiątkiewicz i dr Zdzisław Szydłowski; z powiatów: dr Józef Gold ze Złoczowa, dr Bronisław Kozłowski z Drohobycza, dr Stanisław Krasowski ze Stanisławowa, dr Zenobi Lewicki z Kołomyi, dr Eugeniusz Ruczka z Niżankowic, dr Ryszard Wilson z Kopyczyniec i Włodzimierz Witoszyński z Tarnopola.

Zakazane przedstawienie. W niedzielę 13 b. m. miało się odbyć we Lwowie w sali „Gwiazdy" amatorskie przedstawienie. Miano grać „Ijolę" Żuławskiego. Ponieważ prawa autorskie tej sztuki są zastrzeżone, przeto policya przedstawienia tego zakazała.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Według doniesień z Petersburga, panuje tam silne przekonanie, że w dniu 12 b. m. ogłoszony zostanie rzeczywiście w Moskwie akt, zwołujący reprezentacyę narodową. W dniu tym, jako w dniu pierwszych urodzin carewicza oczekiwany jest w Moskwie zjazd wielu wysoko postawionych osób, wszystkich ministrów, członków Rady państwa i innych. W tym dniu mają zebrać się także w Moskwie przedstawiciele wyższej administracyi miejscowej, miast i ziemstw.

Ta nadzieja publiczności petersburskiej sprawia o tyle dziwne wrażenie, ponieważ do tej chwili absolutnie nic nie wskazuje, jakoby w decydujących sferach zanosiło się na rychłą zasadniczą zmianę systemu rządowego. Samowola czynownictwa kwitnie w najlepsze, gwałty i bezprawia wydarzają się codziennie, reakcya objawia się na każdym kroku. W ostatnich dniach uwięziono i wraz z żoną skazano na wygnanie do dalszej gubernii rektora uniwersytetu odeskiego prof. Jaroszeńkę, rzeczywistego radcę stanu, za to jedynie, że jako uczestnik kongresu ziemstw rozpowszechniał tam uchwały tego kongresu.

Dziś krąży znów pogłoska, że generał Trepow ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych.

Do „Now. Wrem." donoszą z Charkowa, rzekomo z dobrze poinformowanego źródła, że pogłoski, jakoby ks. Światopełk-Mirski powołany miał być na nowo na wysokie stanowisko w Petersburgu, pozbawione są wszelkiej podstawy.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 sierpnia).

Kwestya języka polskiego w szkołach.

Warszawa. (W. A. T. K.) Dzisiejszy „Goniec Poranny" donosi w telegramie z Petersburga, że według źródłowych informacyj w sferach decydujących, kwestya języka polskiego w szkołach w Królestwie **będzie stanowczo rozstrzygnięta w końcu sierpnia.** Do tego czasu będą także załatwione wszystkie podania o pozwolenie na otwarcie szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim.

Obietnica.

Żytomierz. (W. A. T. K.). Kurator naukowego okręgu żytomierskiego obiecał deputacyi rodziców, że po wakacyach będzie wprowadzony język polski w jednem z gimnazyów.

Budowa kościoła.

Mińsk. (W. A. T. K.) Departament wyznań nadesłał pozwolenie na budowę tutaj kościoła rzymsko-katolickiego tutejszemu komitetowi, ad hoc utworzonemu. Starania o to pozwolenie prowadził komitet od długiego czasu.

Kończą robotę!

Petersburg. (W. A. T. K.) Jutrzejsze nadzwyczajne posiedzenie Rady koronnej pod przewodnictwem cara odbędzie się nie w Peterhofie, jak dotychczasowe, lecz w pałacu taurydzkim. Do posiedzenia tego przywiązują wielką wagę. Zadecyduje ono ostatecznie o losach projektu Bułygina.

Adwokaci a sprawy polityczne.

Moskwa. (W. A. T. K.) Moskiewska Izba sądowa otrzymała zawiadomienie, iż pomocnikom adwokatów przysięgłych i obrońcom prywatnym pozwolono występować w sprawach politycznych.

Zjazdy.

Moskwa. (W. A. T. K.) Zakończony został trzydniowy zjazd urzędników kolejowych. W zjeździe brało udział 50 osób.

Szerzyciele ciemnoty.

Petersburg. (W. A. T. K.). Jak się dowiaduje „Słowo" petersburskie, ministerstwo oświaty postanowiło zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby zabroniło naczelnikom straży ziemskich wpływać na zgromadzenia gminne w duchu odmowy udzielania zasiłków szkołom ludowym i pensyj nauczycielom.

Upadek szkół cerkiewnych.

Petersburg. (W. A. T. K.) Korespondent wileński „Now. Wrem." donosi, że szkoły cerkiewno-parafialne w gubernii tej upadają, wobec czego doradza przekształcenia tych szkół na podstawie narady rodziców z nauczycielami.

Wojna czy pokój.

Nieprzejednane stanowisko Rosyi wobec rokowań o pokój, uporczywe jej zapewnienia, że nie odda ani piędzi ziemi i nie zapłaci ani grosza odszkodowania wojennego, są przedmiotem roztrząsań zwłaszcza w prasie angielskiej. Wedle telegramu Biura Reutera Witte wobec jednego z dziennikarzy miał powiedzieć, że uczyni wszystko, ażeby pokój został zawarty, że jednakże na wypadek rozbicia się układów, odpowiedzialność za to poniosą Japończycy. Zła to wróżba dla pokoju, gdy delegat jednej strony już naprzód zwala odpowiedzialność za ewentualne fiasko układów na stronę drugą.

Korespondent „Daily Telegraphu", który z Wittem jechał do Portsmouth, zapewnia, że Rosya stanowczo nie przystanie ani na zapłacenie kontrybucyi, ani na odstąpienie swego terytoryum, nawet na oddanie zdobytego już Sachalinu w ręce Japończyków. Rosya trzyma się zasady, że co dzisiaj „de jure" jest jej własnością, to pozostanie nią i nadal, choćby „de facto" przeszło w ręce japońskie. Sachalin przez dziesiątki lat może należeć do Japonii, ale Rosya nigdy się nie wyrzeknie tej wyspy. Tak rozumują Rosyanie na wypadek, gdyby ich spotkał ostateczny pogrom.

Co do kontrybucyi wojennej to Rosya sądzi, że zapłacenie jej byłoby przyznaniem, że została stanowczo pokonaną. Tymczasem Rosya — jak zapewniają wojownicze jej sfery — poniosła szereg klęsk, ale zwyciężoną jeszcze nie została, podobnie jak bank w Monte Carlo nie ulega rozbiciu, chociaż ten lub ów gracz miał seryę szczęśliwych numerów. Nazajutrz rozpoczyna się ponowna gra.

Po tem obrazowem porównaniu, korespondent „Daily Telegraphu" podaje wiadomość, jakoby z grona delegatów rosyjskich pochodzącą, że naród rosyjski w takim razie stanie po stronie rządu, gdyż nienawiść do absolutyzmu i biurokracyi nie jest identyczną z obojętnością na honor kraju.

Prasa rosyjska przeważnie pesymistycznie zapatruje się na rokowania pokojowe, przeciwnie dzienniki amerykańskie zaznaczają, że usposobienie po obu stronach widocznie poprawia się na korzyść pokoju. „World" zapewnia, że Rosya kontrybucyę zapłaci, a nawzajem Japończycy nie postawią zbyt twardych warunków. „Sun" równie dobrze wyraża się o szansach pokoju, jedynie „Associated Press" donosi, że Rosyanie na kontrybucyę nie zgodzą się.

Z placu boju ważną depeszę otrzymano w Petersburgu od generała Liniewicza, który donosi: „W okolicy na wschód od drogi mandaryńskiej dnia 5 b. m. oddział nasz wysunął się ku wąwozowi koło wsi Chagou około 35 wiorst na południe od Taulu. Japończycy przeszli do ataku i obeszli oba nasze skrzydła. To zmusiło nasz oddział do odwrotu na północ. Koło wąwozu Modulin Japończycy natrafili na część tego naszego oddziału, który dał ognia, poczem nieprzyjaciel cofnął się w kierunku południowym". Jak widzimy, Japończycy stale dążą do obejścia lewego skrzydła rosyjskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 10 sierpnia).

Wymiana pism uwierzytelniających.

Portsmouth. Wczorajsze narady pełnomocników pokojowych trwały godzinę. Dyskutowano jedynie nad sprawą wymiany pism uwierzytelniających i nad programem następnego posiedzenia. W końcu zgodzono się, by protokół był redagowany w języku francuskim i angielskim, oraz aby oba te języki były używane w obradach. Posiedzenia będą się odbywać od ½10 do ½1 przed południem i od 3 do ½6, względnie do 6 po południu.

Na pierwszem posiedzeniu bar. Komura z powodu pewnych zmian w okazanym przez niego piśmie uwierzytelniającem, które to pismo uznano za wystarczające, złożył jeszcze ustne oświadczenie w sprawie treści pism uwierzytelniających i wyraził gotowość bezzwłocznego posłania po urzędowy odpis tego pisma, którego ze sobą nie zabrał, Komura bowiem otrzymał od swego rządu dwa pisma uwierzytelniające, z których późniejsze zawierało pewne zmiany pierwszego. Otóż tego drugiego pisma Komura nie wziął ze sobą na posiedzenie. Witte zapewniał Komurę, że to nie jest potrzebne i że może na następne posiedzenie przynieść nowe pismo uwierzytelniające. Pomimo to uznano natychmiast pełnomocnictwo Komury za dostateczne.

Drobny ten wypadek wywołał liczne komentarze. Z kompetentnej strony wyjaśniono, że Komura faktycznie mniemał, iż na wczorajszem posiedzeniu nie będą załatwiane formalności i dlatego uważał zabranie z sobą pisma uwierzytelniającego za zbyteczne. Łatwo to wytłomaczyć wobec zupełnego braku form, w jakich pertraktacye zainicyowano. Pełnomocnicy są przekonani, iż obustronne pełnomocnictwa są dostateczne i że wymiana pism uwierzytelniających może być uważaną jako już faktycznie dokonana formalność. Jeden z pełnomocników pokojowych oświadczył później, że konferencya odbywa się — jak dotąd — w sposób zupełnie zadowalniający.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Portsmouth, że Komura wczoraj po południu udał się do Wittego, aby mu wręczyć swoje pisma uwierzytelniające.

Pełnomocnictwo Wittego.

Portsmouth. Przy wzajemnem badaniu pełnomocnictw okazało się, że **pełnomocnictwo Wittego przewyższa wszelkie najśmielsze oczekiwania.** Witte otrzymał rzeczywiście zupełne prawo decyzyi we wszystkich kwestyach, a jego pełnomocnictwo nie zawiera nawet zwykłych formalnych ograniczeń.

Język obrad.

Portsmouth. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, ażeby właściwym językiem obrad konferencyi pokojowej był język francuski, język angielski uznano jedynie za język pomocniczy.

Wizyty!

Portsmouth. Po konferencyi wczorajszej złożyli pełnomocnicy pokojowi wizytę gubernatorowi stanu New-Hampshire.

Warunki pokoju.

Paryż. „Matin" donosi: Jap. deputowany Matsumoto, mąż zaufania bar. Komury, potwierdza, że tenże będzie się domagać najmniej **25 miliarda fr. odszkodowania wojennego.** Komura musi zresztą jeszcze walczyć z opinią publ. w Japonii, która żąda podwójnej sumy. Gdyby tego Rosya nie zaakceptowała i nie zgodziła się na bezwarunkowe odstąpienie Sachalinu, to konferencya musiałaby być uważana za zerwaną i marszałek Oyama podjąłby na nowo ofenzywę. Japońscy delegaci odmówili wczoraj dopuszczenia ros. prof. Martensa na oficyalne posiedzenia, ponieważ przedtem ułożono, że tylko 2 Rosyan i 2 Japończyków funkcyonować ma na posiedzeniach jako sekretarze.

Nieszczególne widoki.

Paryż. „Matin" donosi z Portsmouth, że zapatrywania na widoki konferencyi pokojowej są jeszcze bardzo pesymistyczne. — Japońskie władze oświadczają, że minimum ich żądań obejmuje odszkodowanie wojenne w wysokości 25 miliarda franków i obsadzenie Sachalinu. Witte oświadczył jednemu ze sprawozdawców, którzy go w tej mierze zapytywali, że ogólna opinia Rosyi, nie wyłączając nawet partyi rewolucyjnej, jest jednogłośnie przeciwną odszkodowaniu wojennemu i odstąpieniu jakiegokolwiek terytoryum. Jeżeli Japończycy będą przy swych żądaniach obstawali, nie byłoby widoków zawarcia pokoju.

Rosyanie a Japończycy.

Portsmouth. W hotelu Wentworth delegaci rosyjscy i japońscy spotykają się z sobą tylko przypadkowo. Japończycy trzymają się wogóle zdala od publiczności, jedzą osobno i rychło udają się do swoich apartamentów. Rosyanie natomiast nawiązują stosunki z innymi gośćmi hotelowymi, bawią się wśród nich i wskutek tego zdobyli sobie ogólną sympatyę.

Przypadek.

Portsmouth. Witte wychodząc z łazienki potknął się i wywichnął sobie nogę. Wywichnięcie nie jest zbyt silne, mimo to utrudnia bardzo Wittemu chodzenie.

Wydobycie „Warjaga".

Tokio. Według doniesienia departamentu marynarki, zatopiony 18 lutego z. r. koło Czemulpo rosyjski krążownik „Warjag" wydobyto we wtorek po południu na powierzchnię morza. Doniesienie to wywołało ogromną radość wobec trudności, z jakiemi wydobycie tego okrętu było połączone.

Los jeńców japońskich.

Petersburg. Sąd wojenny rosyjski skazał dwóch jeńców japońskich na kary więzienne, jednego na 8 miesięcy, drugiego na 2 lata i to za czynne znieważenie podoficera ze straży. Oskarżeni stwierdzili wprawdzie, że ów podoficer ich prowokował, nazywając ich **„japońskimi psami", sąd jednakże nie uwzględnił tej okoliczności.**

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. (W. A. T. K.) Rząd wypuści wkrótce nową **5% pożyczkę wewnętrzną** na sumę 250 milionów rubli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia **10 sierpnia.**

Wiedeń. Hr. Gołuchowski wyjechał dziś do Ischlu na audyencyę u cesarza.

Pogrzeb arcybiskupa Szembeka.

Alwernia. Pogrzeb arcybiskupa-metropolity Szembeka odbył się dzisiaj przed południem z wielką okazałością.

Przybyli arcybiskupi Bilczewski, Szeptycki, Teodorowicz, Popiel i biskupi Nowak, Wałęga i ks. Nowicki, delegat dyecezyi wileńskiej.

Nabożeństwo żałobne celebrował arcybiskup Bilczewski, mowę żałobną w kościele wygłosił biskup Pelczar. Eksportował zwłoki kardynał Puzyna. Nad grobem przemawiał metropolita Szeptycki.

Zjazd bardzo liczny.

Niemcy przeciw czeskiemu seminaryum i upaństwowieniu kolei północnej.

Morawska Ostrawa. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania niemieckich stronnictw politycznych z Morawskiej Ostrawy i okolicy. Zgromadzenie uchwaliło protest przeciw założeniu czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Ostrawie Polskiej. Następnie obradowano nad kwestyą upaństwowienia kolei północnej i uchwalono rezolucyę oświadczającą, że upaństwowienie jest dla Morawskiej Ostrawy niepożądane.

Wezwano posłów niemieckich, aby pod tym tylko warunkiem za upaństwowieniem głosowali, jeżeli rząd zobowiąże się utworzyć na Morawie dyrekcyę ruchu i jeżeli w ustawie dotyczącej będzie prawnie zastrzeżone, że upaństwowienie nie narazi na szwank niemieckiego stanu posiadania w niemieckiej Morawie i Śląsku, a w szczególności, że we wszystkich śląskich i morawskich gminach, gdzie dziś przeważa w radzie większość niemiecka, nie będą mianowani urzędnicy Czesi.

Bierny opór na Węgrzech.

Budapeszt. Komitet budapeszteński uchwalił nie uwzględniać rozporządzenia rządu, anulującego jego uchwałę co do niepobierania podatków i rekruta.

Zatarg nadgraniczny.

Wiedeń. Z Mitrowicy donoszą, że oficerów austryackich, którzy jechali w celach służby wzdłuż granicy tureckiej, ze strony tureckiej ostrzeliwano. Kilku oficerów ma być rannych.

Nie będzie zjazdu!

Londyn. Korespondent „Daily Mail" dowiaduje się z wysokich kół politycznych, że król Edward nie ma zamiaru zjeżdżać się z cesarzem Wilhelmem w obecnej chwili, a dotyczące doniesienia dziennikarskie są bezpodstawne. Zjazd taki jest nietylko nieprawdopodobny, ale byłby wogóle niewłaściwy i zdaniem króla angielskiego niepożądany.

Ponowny zjazd króla Edwarda z Loubetem.

Paryż. „Gil Blas" dowiaduje się, że w kołach politycznych doniesienie o odwiedzinach króla Edwarda angielskiego u prezydenta Loubeta po kuracyi króla w Maryenbadzie uważają za prawdopodobne.

Bunt w Chinach.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Szangaju, że w prowincyi Honan załogujące chińskie wojsko zbuntowało się i połączyło z pospólstwem wrogo dla chrześcijan usposobionem. Liczbę zbuntowanych oceniają na 2000 ludzi. Wojsko to zajęło miejscowość Saicziangshsian. Rząd w Pekinie wysłał przeciw nim inne oddziały wojska.

Żółta febra.

Nowy Orlean. Wczoraj doniesiono o 21 nowych wypadkach zasłabnięcia i o 5 wypadkach śmierci na żółtą febrę. Na febrę zmarł też rzymsko katolicki arcybiskup nowoorleański, Chapelle.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·—. Akcye Angiobanku 311·50. Akcye Unionbanku 550·—. Akcye Länderbanku 459·—. Akcye Bankvereinu 562·25. Akcye Bodencredit 1034. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 89·25. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei północnej 5875. Akcye kolei czerniowieckiej 583·—. Akcye Alpiny 633·50. Akcye Rima Muranyi 550·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2724·—. Akcye Fabryki broni 550·—. Akcye Tureckie tytoniowe 379·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 916·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·50. Renta majowa 100·55. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 96·70. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·17. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·90. Losy tureckie 141·50. Marki 117·30. Ruble 253·—.

Usposobienie: ustalone.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

10 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	14
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112	—	118	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	75	101	75
4% " " "	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	50	102	50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	75	100	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezł.	98	75	—	—
4% " " " " 42-letn.	98	50	—	—
4% " " " " 56-letn.	99	75	100	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	25	100	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	25	99	25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	25	100	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	89	—	94	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	550	—	555	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583	—	585	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	100	45	100	85
4 2/10% wspólna renta srebrna	100	35	100	75
4% renta koronowa austryacka	100	50	100	90
4% renta koronowa węgierska	96	75	97	25
4% renta austryacka w złocie	119	20	119	70
4% renta węgierska w złocie	115	75	116	25

L. 58911/XI. 2750

Konkurs na dostawy pocztowe.

C. k. galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę rozmaitych przyborów i materyałów kancelaryjnych, tudzież przedmiotów potrzebnych specyalnie do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej, a to w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 14 listopada 1904 l. 8062, którem zarządzono, że zapotrzebowanie pewnej części tych artykułów przez galicyjskie zakłady pocztowe i telegraficzne niema już być zaspokajane przez centralny ekonomat pocztowy w Wiedniu, lecz w pierwszej linii przez producentów i kupców galicyjskich, a dopiero w drugiej linii, to jest w braku odpowiednich krajowych dostawców, przez pozakrajowe firmy austryackie.

Przedmioty, na których dostawę rozpisuje się konkurs, dadzą się ująć w następujące grupy:

bielizna i pościel,	wyroby drewniane,
kasy i kasety,	wyroby gliniane i porcelanowe,
lak do pieczętowania,	wyroby koszykarskie,
materyały wchodzące w zakres handlu drogeryjnego,	wyroby lniane i bawełniane,
oprawa książek i roboty introligatorskie,	wyroby mydlarskie,
papier różnego rodzaju,	wyroby nożownicze,
podkładki i poduszki do stemplowania,	wyroby posamenteryjne,
przybory piśmienne i kancelaryjne,	wyroby powroźnicze,
prasy do kopiowania,	wyroby skórzane i skóry,
skrzynki listowe,	wyroby szczotkarskie,
stampile i numeratory,	wyroby szklane,
trąbki pocztowe,	wyroby żelazne i mosiężne,
wagi i ciężarki,	wywieszki urzędowe,
wyroby blacharskie,	zegary biurowe i — niektóre inne.

Szczegółowo wyliczone są te przedmioty w osobnem obwieszczeniu lwowskiej c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów z dnia 26 czerwca 1905 l. 46.945/XI, który rozesłano do wszystkich izb handlowych i przemysłowych, do krajowego związku przemysłowego we Lwowie i do znaczniejszych urzędów pocztowych, gdzie je można przejrzeć, a zarazem zaznajomić się z warunkami konkursu względnie dostawy.

Prócz tego można zasięgnąć bliższej ustnej informacyi w departamencie XI c. k. galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie w gmachu Sapieżyńskim przy ulicy Ossolińskich l. 11 w parterze na prawo.

Termin do wnoszenia ofert trwa aż do dnia 2 września 1905, godziny 12 w południe.

Przemysłowcy i kupcy, chcący wziąć udział w tej konkurencyi, muszą przed wniesieniem ofert przejrzeć wspomniane ogłoszenie i zaznajomić się z warunkami, których przy tem należy przestrzegać.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi.

Lwów, dnia 31 lipca 1905. *Seferowicz.*

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. maja 1905 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawina ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświecimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenie: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Lwowa, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 r. z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 r. poc. osob. sez. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz.
10·48 „ „ „ „ „ z „ przystanku
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 25go czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanngo i Rabki.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.38 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza; do 1 lipca do 15 września także do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 po p. poc. osob. sez. 49 z Krakowa
3.12 „ „ „ „ 1013 z Podgórza-Płasz.
3.19 „ „ „ „ „ z „ przyst.
do Zakopanego i Rabki kursuje od d. 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
do Słotwiny.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż, ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

8.00 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.13 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.20 „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, Budapesztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

4.20 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
4.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan, ma połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.07 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima i Suchej, połączenia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.28 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
ze Lwowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.47 pop. poc. os. sez. 1013 do Podgórza-przyst.
1.52 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
2.04 „ „ „ „ 44 „ Krakowa.
z Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 8 do Krakowa
ze Lwowa.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i ze Stanisławowa, ma połączenie: w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż od Chyrowa, Nowego Zagorza, Jasła przez Stróże.

10.35 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza Pł.
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, N. Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże.

10.41 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.47 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.00 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 16,
Rządca Drukarni L. K. Górski